



# Wodzisław

## Jeden Sztetl Jeden Historia

**M**ałe miasteczko, osada, przystań, społeczność, mini-miasto, ten sztetl przypomina te, które Yitshak Leib Peretz, główny twórca literatury jidysz, opisuje w swoich nowelach. Usytuowany 240 km na południe od Warszawy i 65 km na północ od Krakowa, Wodzisław pojawia się tuż za cmentarzem żydowskim, z 5-cio wieczną historią, dzisiaj zdegradowanym i miejscami zwężonym od czasu budowy głównej drogi w latach 70-tych.

Otoczony przez zardzewiałe ogrodzenie zakończone każdym rogu gwiazdą Dawida, cmentarz jest jakby porzucony. Wszędzie pełno chwastów. Tu i ówdzie wznoszą się stare groby, wygrawerowane teksty na nich są na wpół wytarte, a kawałek dalej, tuż przy murze, inne kamienie grobowe, ułożone jedno na drugim, z płaskorzeźbami o charakterze religijnym. W Wodzisławiu, jak i w całej Polsce, umierało się w B-gu. Wszędzie, wznoszą się lekko poczerwiałe marmurowe tablice, symbole niewidocznej obecności, jak gdyby czekały na swoją kolej.

Cała Zagłada jest tutaj. Jej umarli są tutaj intensywnie obecni w tym miejscu prześwieconym, mściwym, niegościnnym. W centrum znajduje się pomnik wzniesiony przez Fundację Nissenbaumów ku pamięci ofiar nazistowskiego barbarzyństwa. Epitafium, po hebrajsku i po polsku, głosi: „Pomnik pamięci 3700 obywateli Wodzisławia zamordowanych przez nazistów w latach 39-45, w tym 368 osób tu, na tym cmentarzu.”

**Nieobecność żydowska tak bardzo obecna.**

**Pytanie o pamięć wzywa Polaków.**

Dokument zrealizowany przez  
**Sara Brajbart-Zajtman**



*Tłumaczyła na język polski Magdalena Brhel*

## Czas pojednania?

Za cmentarzem, mała droga prowadzi do miasteczka Wodzisław, do sztetla. Oczywiście, wiadomo, że nie znajdziemy tu już żadnego Żyda. Czego więc tutaj szukamy? Wspomnień? Śladów pamięci ich życia sprzed? Zapachu ich tak długiej obecności? Tęsknota za światem, który zaginął... Czy nasi tędy przechodzili? Albo tamtędy? Niesamowity/nieokreślony urok emanuje z tych pustych ulic. Obok nowych budynków lub innych, odnowionych, tu i tam porzucone lub częściowo zdemolowane domy przypominają o obecności ich dawnych mieszkańców. Na Rynku, miejskim placu przemianowanym na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, nie widać już śladu po około stu sklepach żydowskich tak dobrze funkcjonujących przed wojną. Zrujnowane są również łaźnie rytualne, szkoły żydowskie – również dla dziewcząt – żydowska biblioteka miejska Wodzisławia. Usunięty słynny cheder zarządzany przez 20 lat przez rabina Rappoporta – aż do jego wyjazdu do Ameryki Łacińskiej w 1935 roku – a później przez rabina Meyera; równocześnie dwóch przewodniczących społeczności. W ruinach piękna synagoga, która była chlubą miasta aż do czasu okupacji nazistowskiej.

### Wierdonek

Od momentu inwazji, 5 września 1939 roku, naziści zakazują dostępu do synagogi i przemianowują ją na skład zboża, po wielokrotnych i daremnych próbach jej podpaleń. Nie była to jedyna zmiana z życia Żydów z Wodzisławia, społeczności kiedyś tak dobrze prosperującej. Zmuszeni do opuszczenia swoich domów i do zgrupowania się z Żydami z sąsiednich sztetli w urągających warunkach w dzielnicy miasteczka, z której to Polacy zostali przegnani, gdzie wielu z nich zmarło z powodu złego traktowania, tyfusu, niedożywienia... Inni zostali rozstrzelani, a ich ciała zostawione, bez grobu, na cmentarzu. Nieszczęśnicy, którzy przeżyli zostali zgromadzeni na polu Wierdonek, na ostatniej stacji przed Treblinką. Witold Madetko, 81 lat, były dyrektor szkoły, przywołuje, nie bez emocji, agonie młodego Mońka. A doktor Śliwa nosi w sobie wspomnienie, wciąż żywe, „Czerwonej Kokardy” – jak nazywana była Chajusia, mała dziewczynka, którą bardzo lubił, zabita strzałem w głowę, siedemdziesiąt lat wcześniej.

Polskie dzieci widziały swoich żydowskich kolegów zabijanych na ich oczach. Nie pozbierały się po tym. Ta trauma zdeterminowała niektóre ich zachowania. Tak jak doktora Śliwy: związał się z odbudowaniem pamięci Wodzisławia, a w szczególności jego pamięci żydowskiej. Podobne zamierzenie prowadzi Michał Kazimierz Nowak, syn Stanisławy Żelichowskiej, dziecka-świadka zabójstwa popełnionego przez nazistów na piekarzu Chaje, niedaleko mostu wiodącego do biblioteki miejskiej.

Wielu Polaków z Wodzisławia zadenuncjowało donosiela Machowskiego, znienawidzonego i znanego z wielkiej okrutności. Zaangażowanego do milicji kolaborującej, niebieskiej milicji, został osądzony po wojnie, skazany na śmierć i powieszony.

Po wojnie został złożony hołd policjantowi Szczukockiemu, który był w strukturach policji narodowej. Komunikował on Żydom godziny łapanek tak, aby dać im czas na ucieczkę.

Józefowi Gondorowiczowi, znanego ze swojej ogromnej dobroci dla wielu Żydów pochodzących z Wodzisławia, którym udało się uciec, dzięki niemu, terrorowi nazistowskiemu, Yad Vashem przyznało Medal Sprawiedliwych. ♦

Co ciekawe, antysemityzm rządu rosyjskiego, o wiele bardziej obrzydliwy niż z Polsce, nie pozostał w pamięci. Rozpoznani jako makiaweliczni autorzy „Protokołów mądrych Syjonu”, nie mówi się o tym, że Rosjanie wysysają antysemityzm z mlekiem matki jak – dość powszechnie – można usłyszeć o Polakach. Ani o Rumunach, krwawych aktorach okrutnego pogromu lasi w 1941 roku. Czy ten antypolonizm jest uzasadniony? Polska jest krajem, który utrzymuje rekord medali Sprawiedliwych przyznanych przed Yad Vashem. Więcej niż 6000, podczas gdy Austria nie ma nawet 100. Rząd polski nie kolaborował tak jak rząd francuski. Jedno z największych sumień i świadomości moralnych epoki, Jan Karski, jest Polakiem. Polacy byli zatrudniani jako niewolnicy, tania siła robocza, przez nazistów i 15% społeczeństwa polskiego zostało zamordowane podczas tych lat terroru. Nie dane było również Polsce wykonanie jakiegokolwiek pracy nad pamięcią, ponieważ okupacja sowiecka, zajmując z przemocą miejsce tej z Niemiec od końca wojny, rzuciła ołowianą czapę na przeszłość. Wraz z – moment kulminacyjny – Marcem '68, nazwa ruchu zapoczątkowanego wtenczas przez studentów przeciwko cenzurze i władzy komunistycznej. Rachunek został zapłacony głównie przez 30 tysięcy Żydów żyjących w Polsce, z czego większość niż połowa została zmuszona do opuszczenia kraju, z tęsknotą – jako tłem ich nowej egzystencji w diasporze. Na temat Zagłady Partia Komunistyczna milczała aż do momentu, kiedy Solidarność pozwoliła w rewolcie usłyszeć jej głos [Zagłady]. To był czas na spotkanie i skonfrontowanie pamięci. To Jan Błoński, słynny intelektualista polski, który rzucił pierwszy wielki kamień przypominając, że Żydzi polscy zostali zlikwidowani w 90% i że Zagłada nie miała jednego autora, winnego bez sądu, że miała również odpowiedzialnych, wśród których byli Polacy. Książki Jana Grossa i śledztwa, szczególnie to kluczowe Anny Bikont, ujawniają winę niektórych mieszkańców w pogromie w Jedwabnem, w 1942 roku. Te wydarzenia doprowadziły prezydenta Kwaśniewskiego, odzianego w kipe, do poproszenia o przebaczenie podczas uroczystości oddania hołdu żydowskim ofiarom. Również biskupi polscy uczynili akt skruchy, świadomi chrześcijańskiego antyjudazmu, głównego i podstawowego źródła nieszcześćia i zła uczynionego Żydom na przestrzeni całej historii aż do Soboru Watykańskiego II.

Dobre inicjatywy się mnożą. Centrum Brama Grodzka, pod opieką Pietrasiewiczza, Adamczyk-Garbońskiej i Dąbrowskiego pracuje nad odbudowaniem/odtworzeniem żydowskiej przeszłości Lublina, ponieważ „najważniejsze jest w pamięci tych, którzy zginęli”. W Krakowie, gdzie niewzruszone krzesła przypominają miniony czas, Agnieszka Sabor, krytyk sztuki, organizuje wystawy, które oddają hołd krakowskim Żydom sprzed wojny. Wspomnijmy również Janusza Makucha: udało mu się roztoczyć wokół Festiwalu Kultury Żydowskiej, który zainaugurował 20 lata temu, niesamowitą atmosferę. W Warszawie niebawem zostanie otwarte Muzeum Żydów Polskich, a to wszystko dzięki staraniom Corinne Evens, córki sprzedawcy diamentów z Anverse, George’a Evens, pisarza i estety, który miał za maksymę ten cytat z Adama Mickiewicza, wielkiego poety polskiego: „Trzeba dostosować swoje siły do celów, a nie cele do sił”.

Zresztą tak jak w Wodzisławiu, gdzie nieobecność żydowska jest tak boleśnie obecna, odnajduje się wspomnienia, pisze się na temat życia sprzed wojny, szuka się imion żydowskich mieszkańców... Ta praca nad pamięcią – to do nas należy, by ją wskrzeszać i się nią dzielić. Istnieją takie spotkania z pamięcią, których nie może nam zabraknąć i których nie możemy ominąć. ♦

# Wodzisław, od sztetla do Kahału

## Od kolebki Lanckorońskich do dominacji nazistowskiej



Ślady Wodzisławia sięgają 1366 roku i od 1370 staje się własnością książąt Lanckorońskich, którzy pozwalają tutaj osiedlać się Żydom. Szczególnie od 1507 roku, kiedy to Żydzi z Krakowa są przesiedleni na skutek „przeludnienia żydowskiego” związanego z przybyciem Żydów z Czech, wygnanych na mocy dekretu z 1495 roku. Żydzi mają reputację kupców wydajnych i to z tego powodu książę Adam Lanckoroński zdobywa dla Wodzisławia « prawa magdeburskie », które przyznają mu możliwość organizowania targów trzy razy w roku. Obiecuje on jednocześnie opiekę wszystkim uczestnikom – wystawcom i kupującym – ta okoliczność przyciąga zatem wielu żydowskich artystów. W 1557 Jak Lanckoroński każe zbudować zamek i powiększa miasto, ten nowy plan urbanistyczny przyznaje Żydom Rynek jako dzielnicę. Miasto zaś, pod wpływem kalwinistów, staje się siedzibą władz kalwińskich i organizuje wiele synodów ekumenicznych. Kalwinizm zostaje przyjęty przez ludność nieżydowską.

Żydzi z Wodzisławia zależą od « Sejmu Żydowskiego » z Krakowa, Kahału regionu. Ich liczba będzie rosła na skutek dekretu nakazującego miastom królewskim wygnanie Żydów. Ten zaś nie dotyczy Wodzisławia, który staje się miastem magnackim, dlatego też Żydzi kontynuują rozwój różnych zawodów. Na ludność złożoną z 580 mieszkańców jest 25 mistrzów-rzemieślników takich jak rzeźnik, piekarz, kowal,

beczkarz... W 1618 roku zakazuje się chrześcijanom pracować z lub u Żydów – Samuel Lanckoroński nawraca się na katolicyzm i nakazuje to samo ludności. Ludność Wodzisławia spada do 250 w 1629 roku.

W 1655 roku Wodzisław zostaje zniszczony przez armie szwedzką i węgierską; Żydzi natomiast oskarżeni o współpracę z armią szwedzką i wielu spośród nich zostaje zabitych. W 1665 władarz miasta otrzymuje anulowanie podatku dla Żydów i w 1676 – drugie miasto w regionie jeśli chodzi o ilość mieszkańców żydowskich – Wodzisław liczy 50% Żydów. Trzy lata później wielki pożar trawi miasto i Dimitri Wielki, wojewoda, likwiduje podatek indywidualny dla Żydów. W 1678, delegowani Judah Leib i Saul Katzenellebogen oświadczają w Sejmie w Lublinie koniec hegemonii Krakowa nad społecznością żydowską regionu. Dokument datowany na 1690 rok wskazuje na oddzielenie podkahału Wodzisławia od kahału krakowskiego, jak również nazwisko Davida Ickowicza jako reprezentanta Wodzisławia, który również staje się kahałem. W 1740 roku książę Wawrzyniec Lanckoroński rozkazuje, by wszystkie nieporozumienia dotyczące Żydów były rozwiązywane przez rabina i daje sobie prawo do sądzenia w razie potrzeby. \* Zubika, chirurg żydowski z Wodzisławia jest bardzo znany. Rozbiór Polski w 1772 roku zlikwiduje ostatecznie związki z Krakowem przyłączonym do Austrii – Wodzisław zostaje przyłączony do

Prus.

Pod koniec 18 wieku kupcy z Wodzisławia są bardzo docenieni podczas „Targów w Leipzig”, związki z Saksonami są bardzo ścisłe. Wielu arystokratów polskich przyjeżdża do Wodzisławia i nocuje u swoich żydowskich przyjaciół, którzy ich zapraszają także na swoje święta. (Zdaje się, że to sen...)

W 1867 roku na 4000 mieszkańców – 3000, to Żydzi. Wodzisław jest pod panowaniem rosyjskim i traci swój statut miejski. W ciągu 18 wieku region zazna wielkich problemów ekonomicznych spowodowanych rabunkami armii niemieckiej i rosyjskiej. Wsparcie Lanckorońskich dla Żydów pozwoli miastu narodzić się ponownie : wielkie poruszenie w futrzarstwie, działalność bankowa, monopol na handel ziarnami dla regionu, jeden Żyd z Wodzisławia, adept Aufklarung, jest mianowany odpowiedzialnym za ważne biuro akcyz na granicy, które kompletnie unowocześnia.

Budowa kolei w 1907 roku, daleko od miasta, znacznie zatrzyma jego rozwój oparty na transporcie konnym, który przemierzał miasto.

W 1918 roku, banda z Kozunia Ka-



Wodzisław wczoraj

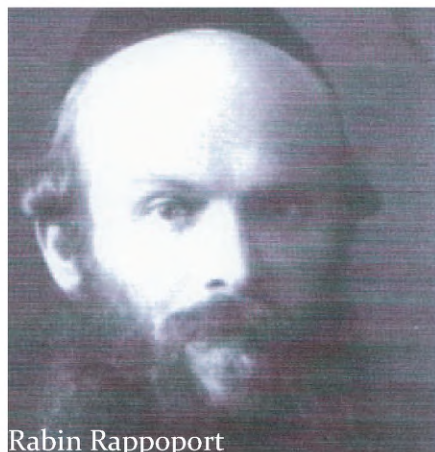


Wodzisław dzisiaj

## Nurty religijne

## Azriel Nathan Frenk

linka zaatakuję Wodzisław – rezultat: napadnięci mieszkańcy, obrabowane sklepy, wielu rannych i jeden zabity. Pomiędzy dwoma wojnami, miasto jest przyłączone do Księstwa Jędrzejowskiego. W 1931 roku publiczna szkoła polska jest obowiązkowa dla wszystkich, Żydzi i Polacy odwiedzali się. Wielu jest kupców żydowskich: kuśnierstwo Mozka Bluma i Moszka Krona, młyn Herzla Israelewicza, fabryka oliwy Barucha Wajnberga. Tauba Zulbersac zawiaduje biurem loterii narodowej i otrzymuje możliwość płacenia czekiem. Horowitz zbiera środki na Kehillah. Rabin Rappoport jest krytykowany przez Związek Kupców, którzy uznają jego zarobki za zbyt wysokie – tak naprawdę, to jedna z najwyższych w województwie. W 1933 roku posady CA Kahillah są rozdzielone pomiędzy członków Agudy i syjonistów. We wrześniu 1939 roku naziści przybywają do Wodzisławia, zaczynają więzić Żydów w Wierdonku i w listopadzie 1942 roku ostatni Żydzi z Wodzisławia są zabrani razem – na czele - z rabinem Meyerem, który śpiewa. Ziemia obozowa jest pokryta perukami, dziecięcymi zabawkami i częściami głów ludzkich... Większość z nich zostaje deportowana albo bezpośrednio do Treblinki albo przez getto w Warszawie. W styczniu 1945 roku region zostaje wyzwolony przez Armię Czerwoną, Żydzi, którym udaje się przeżyć, wracają, choć jeden z nich, Shmuel Braun, zostaje zamordowany. Inni opuszczają Wodzisław. Polska stała się komunistyczna i ołowiowa czapa pokryła żydowską pamięć. Społeczność żydowska unicestwiona, dzisiaj miasteczko ma zaledwie 1200 dusz. ♦



Rabin Rappoport

Na początku 18 wieku ruch chasydyzmu zaczyna swój rozwój, Moshe z Wodzisławia będzie znany jako jeden z uczniów Baal Shem Tova, który zaleca pielgrzymkę do Jerozolimy. Rabin **Zvi Hirsch z Wodzisławia** et jego syn będą kontynuować animowanie chasydyzmu.

Pod wpływem Haskali zakłada się szkoły racjonalistów, ich uczniowie wyjeżdżają studiować medycynę do Frankfurtu i wracają, by praktykować w Krakowie i Wodzisławiu. W ten oto sposób kultura i dziedzictwo oświecenia rozwijają się w tym małym polskim miasteczku. Zauważmy również bardzo istotne nawracanie się Żydów na chrześcijaństwo pod wpływem frankizmu, który wielbił integrowanie się w polskie społeczeństwo. ♦

Znany ze swojego tłumaczenia Zoharu, Azriel Nathan Frenk urodził się w Wodzisławiu w 1863 roku. Pomimo tego, że wyrósł w nurcie chasydzkim, będąc już w Warszawie - gdzie zamieszkał w 1886 roku - odwiedzał środowiska inteligenckie laickie oraz rewolucyjne. Po kolei: komunistyczne, syjonistyczne; został wyróżniony również przez wielkiego mistrza jidisz Ytshaka Leib Peretz, który w „Mordke spektor” opublikował jego opisy historyczne. Frenk napisał również wiele dzieł, które upowszechniły historię Żydów polskich i przetłumaczył na hebrajski i jidisz dzieła polskich autorów współczesnych, takich jak Eliza Orzeszkowa, Henryk Sienkiewicz (noblista) oraz Bolesław Prus. ♦

3700 Żydów z Wodzisławia i okolic umieszczonych w getcie zostało eksterminowanych przez nazistów w Treblince, wśród nich była rodzina Chila Rajchmana, autora „Jestem ostatnim Żydem”, Les Arènes, 2009

### Ludność Wodzisławia

#### w 1909

6423 Mieszkańców  
1859 Katolików  
4557 Żydów  
7 Prawosławnych

#### w 1939

6500 Mieszkańców  
2500 Polaków  
4000 Żydów

### Podziękowania dla:

Jacques Zajtman za skład graficzny  
Michała Nowaka za napisane artykuły i poszukiwania historyczne  
Stanisława Śliwy za dokumentację  
Lucyny Gutman-Grauer za wszelkie informacje  
Renaty Koziary za wsparcie  
Zofii Jędczyk za gościnność  
Isser Bugajskiego za pomoc logistyczną



Rada Gminna Wodzisławia, w 1928 roku, z lekarzem *izraelitą* Leopoldem Breszelem (w pierwszym rzędzie, w okularach)

# Memorandum

## Narodowej Rady Żydowskiej z Jędrzejowa

przekazane Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu dnia 30 listopada 1918 roku. Przygotowane przez Moszego Tenenbauma i Yaakova Kinamona na temat sytuacji Żydów w regionie



Marszałek Piłsudski przyjmowany przez społeczność żydowską, która podaje mu chleb i sól w geście powitania. ©Photo M.Fucks – sierpień 1920

### Dokument wyjątkowy i wyłączny

**To memorandum zostało opublikowane w książce « Wodzisław » (Tel Aviv 1978), która jest zbiorem świadectw ponad 90 osób pochodzących z tego sztetla. Nie zostało nigdy przetłumaczone na język polski ani na żaden inny. Obecna wersja jest tłumaczeniem z wersji hebrajskiej, która jest przekładem tekstu polskiego wręzonego Marszałkowi Piłsudskiemu.**

(...) Obywatele żydowscy w regionie Jędrzejowa przeżywają bardzo trudny czas ze względu na propagandę i działania grupy dyrygowanej przez jednego człowieka, Kalinkę. To jest trudny czas dla Żydów z regionu z powodu członków bandy Kalinka, nazywanej również Kozuń, która zdaje się uchodzić za część partii lewicowej, której celem jest wzbogacenie kasy skarbu żołnierskiego w kraju. Dzięki swojej propagandzie stają się popularni wśród mieszkańców miast i wsi. Ich zgromadzenia, w których uczestniczą zazwyczaj tysiące osób, są organizowane w miejscach, gdzie żyje duża społeczność żydowska. Po wielu prowokacjach słownych, wezwaniach do zabijania, do powstania, składają hołd imieniu Marszałka Piłsudskiego. Grupa Kalinka zaatakowała Żydów z Działoszyc. Poinformowani o tych zdarzeniach, Żydzi z Wodzisławia spodziewali się czegoś.

18 listopada 1918 roku o godzinie 17h30 sześć osób, w tym dwie uzbrojone, z grupy Kalinka z pomocą polskich wieśniaków z sąsiednich miasteczek zaatakowały Żydów z Wodzisławia w ich domach oraz w ich sklepach. Kalinka najpierw wygłosił krótką mowę, która wywołała entuzjazm obywateli, a potem zakończył przez hołd złożony Marszałkowi Piłsudskiemu. Zaatakowali Żydów na ulicach, ukradli ich pieniądze, zegarki, wszystko, co mieli w swoich kieszeniach. Prosił o kwoty między 200 a 25 000 złotych deklarując, że to na skarb armii. Obrabowali wszystkie sklepy. Fuchsenhandler, który został okradziony kilka godzin wcześniej, jest okradany po raz wtóry. Jego syn, Dawid, 21 lat, został zamordowany, a jego żona i córka ciężko zranione. Ta agresywna przemoc trwała aż do 4h30 rano. Dwa dni później przybyła „milicja” z Jędrzejowa.

Żydzi chcieli i potrzebowali pomocy ze strony milicji, by odzyskać choćby część tego, co zostało im zabrane. Ale milicja nie pomogła ani trochę. „Milicja” poczyniła „poszukiwania”, ale z pewną niedbałością. Milicja weszła do domów i pytała Polaków: „Czy macie dobra należące do Żydów?” Odpowiedź była oczywiście negatywna. Natomiast jeśli tylko znajdowali coś należącego do Żydów, było im to oddawane, ale bez zakładania jakiegokolwiek pouczenia ustnego sprawcom. Ten proceder sprawił, że agresorzy stali się wściekli. Podczas pogrzebu Fuchsenhandlera, kiedy to wszyscy Żydzi z Wodzisławia byli obecni, oskarżono ich o chęć „zemsty na chrześcijanach”. Żydzi zrozumieli sens tej wypowiedzi i wysłali delegację do komendanta regionu, aby uprzedzić o niebezpieczeństwie sytuacji. W tym samym momencie tysiące osób przybliżyło się do miasteczka. O 4-tej po południu usłyszano wrzaski: „Na kolana Żydzi!” Żydzi byli zdesperowani, chcieli ochronić swoje życie, ale w zasięgu były tylko motyki, łopaty i deski. Nie mieli broni. Usłyszeli jak krzyczano: „Żydzi atakują stanowiska militarne!” Agresorzy poprosili milicję o zatrzymanie Żydów, milicjanci zatrzymali 41 osób. Pobili Żydów w drodze do więzienia i ich poważnie ranili. Puścili ich wolno około północy, za wyjątkiem tych, którzy byli poważnie ranni: Frenkel, Migoz, Senderowicz, Pinhas, Ozirowski i Lipmanowicz – ci zostali

Kozuń Kalinka przedstawia się jako anarchista, ale nie powinno się obrażać ruchu anarchistycznego przypinając mu tę etykietkę. Kalinka, nazywany także Kozuniem, jest bandytą używającym anarchistyczną retorykę, aby napadać na ludzi dobrze sytuowanych, w szczególności na Żydów, których obowiązkiem było ściąganie podatków od szlachty z jednej strony i których sklepy były o wiele lepiej wyposażone niż inne. Wedle Gazety Kieleckiej z 1918 roku, która wspomina o ataku Kozunia Kalinki, byli ranni, ale „żaden obywatel Wodzisławia nie stracił życia”. Archiwa żydowskie z lat 1913-1921 zostały zniszczone, nie istnieje żadne inne źródło za wyjątkiem Zbigniewa, członka milicji obywatelskiej, jak również nieoczekiwane pojawienie się – na targach w regionie – zapasów skóry sprzedawanej przez wieśniaków z grupy bandyty Kalinki. Wojna z Rosją sięgając spustoszenie spowodowała, że rynek skórzany był bardzo dochodowy. ♦

## Polscy Sprawiedliwi Michał Kazimierz Nowak

zwolnieni dwa dni później.

(...) Dwa dni później, komisja dochodzeniowa z Jędrzejowa udała się do Wodzisławia, jeden z jej członków wygłosił przemówienie z balkonu jednego z domów przed mieszkańcami: „Zostało udowodnione, że Żydzi są niewinni. Wystąpienia przeciwko Żydom niszczą fundamenty naszego kraju. Trzeba temu położyć koniec.” Polacy byli niezadowoleni i krzyczeli: „Śmierć temu cwaniakowi, który sprzedał się Żydom!” Było jednak kilka osób z Wodzisławia, które rozumiały, że Żydzi znoszą niesprawiedliwość.

-Jeden nauczyciel z Piętkowic zwolnił się, ponieważ „nie chciał nauczać dzieci morderców”

-Jeden ksiądz katolicki przy poparciu biskupa kieleckiego ogłosił czterotygodniową żałobę: ani organów, ani dzwonów w kościele, ani muzyki

-Jeden sędzia ośmielił się powiedzieć prawdę i bardzo szybko dostał ultimatum każące mu opuścić Wodzisław. Ryzyko pogromu jest prawdopodobne w innych miastach powiatu. I każdego dnia Żydzi z Jędrzejowa słyszą ciężkie oskarżenia przeciwko nim samym.

Niedaleko Wodzisławia w drewnianych domach miał miejsce pożar i oskarżono Żydów o chęć zniszczenia chrześcijan i zlikwidowania milicji miejskiej.

Konkludując, Narodowa Rada Żydów z Jędrzejowa prosi o:

Utworzenie niezależnej komisji w celu przeprowadzenia dochodzenia na temat niedawnych wydarzeń.

Ukonstytuowanie uzbrojonej straży, w skład której będą wchodzić Żydzi, ponieważ chodzi tu o sprawę życia i śmierci.

Zwrócenie się do Polaków w celu zaprzestania ataków.

Zabronienie Kalince używania lewicowej ochrony : chodzi tutaj o antysemitizm przebrany w społecznej racje.

Podpisano Inżynier  
M. TENNENBAUM, K. INGBER  
Warszawa, 30 listopada 1918 ♦



Irena Sendler  
obraz Damiana Verlinde

Wiecej niż 6000 polskich Sprawiedliwych zostało uznanych przez Yad Vashem, a wśród nich Irena Sendler (na zdj.), która uratowała ponad 2500 Żydów; Anna Borkowska, polska zakonnica z klasztoru dominikańskiego okolic Wilna na Litwie, która pomogła Abbie Kovnerowi - i innym działaczom ruchu oporu - ukryć się w klasztorze oraz dostarczając im nawet w sposób kompletnie nielegalny broń do getta. Władysław Kowalski, pułkownik Armii Polskiej na emeryturze, przedstawiciel w Warszawie holenderskiej marki Philips, wykorzystał swoją niezależną sytuację, aby pomóc około 50 Żydom z regionu warszawskiego. Wraz ze swoimi przyjaciółmi schował ich w pewnym miejscu i mieszkał z nimi w tajemnym bunkrze aż do przybycia Rosjan w styczniu 1945 roku. Jan Żabiński, słynny zoolog, który kierował administracją parków w Warszawie w czasie okupacji niemieckiej, schronił - przy pomocy swojej żony - Żydów w pustych klatkach. Wielki Jan Karski próbował przekonać Roosevelta o potrzebie interwencji przeciwko Hitlerowi. Władysław Bartoszewski, współpracujący z Państwem Podziemnym, przeciwnik komunizmu, minister i polski senator. Tadeusz Pankiewicz odmówił opuszczenia krakowskiego getta, gdzie jego apteka służyła jak skrzynka kontaktowa pomiędzy uwięzionymi Żydami i światem zewnętrznym aż do ich deportacji do Bełżca i Auschwitz-Birkenau. ♦



Czterdziestolatek, Michał K. Nowak jest specjalistą w historii Wodzisławia. Jako uczeń staje twarzą w twarz z dramatem Leona Kruczkowskiego „Niemcy” pokazującego tragiczną historię żydowskiego dziecka. W jego rodzinie wspomniano zabójstwa Żydów przez polskich wieśniaków. A potem mówiono o bohaterze, wujku Franciszku Kozłowskim, dzielnym pilocie, który zatrudnił się w RAF-ie na początku wojny i zmarł w 1943 roku w walkach powietrznych po stronie francuskiej i brytyjskiej przeciwko niemieckiemu wrogowi. „Dla Polaków i dla Żydów.” Podczas swoich studiów historycznych, uczestniczył w wielu seminariach tematycznych o Krakowie i innych miejscach związanych z żydowską pamięcią. Auschwitz był w centrum jego rozmyślań. Prace jego profesorów, Gierowskiego i Bieńkowskiego, na temat wielokulturowego charakteru rządu polskiego w XVII i XVIII wieku, wpłynęły na jego poglądy. Ze specjalną atencją dla Żydów poprzez literaturę, publikuje swoje badania w „Przyjacielu Wodzisławia”. Jako pisarz dość gadatliwy, opublikował wiele artykułów, które udokumentowały aktualny stan rzeczy w Wodzisławiu. Michał K. Nowak wierzy głęboko w dialog żydowsko-polski i pracuje również nad tym, by zostało rozpoznanie i uznane dobro uczynione przez Polaków Żydom, wielu Polaków ukryło Żydów z narażeniem własnego życia.

♦  
\* Bibliografia Zobacz Ostatnia strona

# Synagoga Kalwińska

## Chwała i upadek



Obraz Doktora Śliwy



Synagoga ok. 1945



Synagoga ok. 1960

Zbudowana na wzór świątyni kalwińskiej na początku XVI wieku i odnowiona na początku XVII wieku, z portalem w stylu renesansowym, „jako synagoga lub jako zbór kalwiński”, jest czasami przedstawiana jako świątynia protestancka z czasem przekształcona w synagogę. Tym bardziej, że została zbudowana z kamienia, a większość innych synagog w kraju jest z drewna.

Ale historyk Michał K. Nowak jest dość jednoznaczny w swoim tłumaczeniu: „O ile/jeśli jej architektura pozostaje pod wpływem, co jest prawdziwe, modelu kalwińskiego, co jest dość rzadkie jak na synagogę – w każdym bądź razie w Polsce – od samego początku chodzi o synagogę – nigdy nie była to świątynia kalwińska.” To fakt, który jest niezbyt znany, nawet historykom żydowskim. „Wielu z nich bazuje na błędnej wersji Tadeusza Przytkowskiego. Zafascynowany ideami kalwińskimi, „kalwinizuje” absolutnie wszystko. W 1957 roku jako osoba mająca utworzyć katalog zabytków Małopolski, umieścił za synagogę z Wodzisławia na liście zabytków kalwińskich. Ale mieliśmy możliwość udowodnić, że się mylił,

ponieważ w 1557 roku, zgromadzenia kalwińskie odbywały się w świątyni znajdującej się w zupełnie innym miejscu niż synagoga. Badania archeologiczne wykonane w 1950 roku potwierdziły moją tezę” – precyzuje M.K. Nowak. Ten budynek, dzisiaj sklasyfikowany pomiędzy budynkami historycznymi, jest wzmiankowany we wszystkich książkach krajoznawczych traktujących o regionie. Synagoga stanowi część dziedzictwa historycznego miasta i budynki publiczne eksponują zazwyczaj przynajmniej jeden jej widok. Można go zobaczyć w merostwie, w bibliotece oraz w wielu domostwach mieszkańców. Bardzo często namalowany w czasach jej rozkwitu. Zanim nie została zamieniona na magazyn zboża dla nazistów. I jako że po wojnie już żaden Żyd tutaj nie wrócił, synagoga zaczęła podupadać. W latach 80-tych wichura powietrzna porwała jej dach. Dzisiaj synagoga jest w ruinie. ♦



Synagoga dzisiaj

## Biblioteka

**Józef Syska**  
burmistrz

**Renata Koziara**  
zastępca burmistrza



Romantycznie usytuowana w ka-  
drze godnym poematu Mickiewi-  
cza, biblioteka miejska usytuowana  
jest na końcu mostku dochodzącym  
do małej rzeki pełnej krzewów i  
wysokich ukwieconych łądy. Przy  
wejściu wisi obraz synagogi z czasów  
jej świetności. Biblioteka jest mała,  
ale dobrze zaopatrzona; można w  
niej znaleźć teksty z epoki komu-  
nistycznej, książki z obrazkami dla  
dzieci, poezję, jak i dzieła na temat  
Holokaustu. I – jako znak czasów  
– komputery, przed którymi siedzą  
nastolatki. Oraz, oczywiście, książki  
z ilustracją synagogi jako „synagogą”  
lub „zborem kalwińskim”. ♦



Roczniki Wodzisławia publikują  
często artykuły poruszające kwestie  
żydowskie

Renata Koziara, zastępca burmistrza: „W końcu lat siedemdziesiątych,  
Gmina próbowała odrestaurować synagogę, by ją przekształcić w centrum  
kulturalne, ale społeczność żydowska z Katowic, od której zależy Wodzisław,  
nie dała swojej zgody. Niezależnie od tego dotacje zostały zwiększone. W la-  
tach osiemdziesiątych, po zawaleniu się dachu, wykonanych zostało kilka prac  
wzmacniających mury budynku szczególnie dzięki wsparciu ówczesnego Mi-  
nistra Kultury, profesora Aleksandra Krawczuka. W 2006 roku rząd pozwolił  
na odnowienie synagogi i zobowiązał się pokryć koszty prac, które miały być  
wykonane w pewnym odstępie czasu. Niestety, fundusze przyszły zbyt późno i  
musieliśmy je odesłać. Społeczność żydowska z Warszawy, którą poprosiliśmy o  
pomoc, nie zareagowała.”

Związek gmin żydowskich mający swoją siedzibę w Warszawie utrzymuje swoje  
prawo własności nad budynkami należącymi do społeczności żydowskich. Ale  
Związek ma teraz inne zajęcia: zorganizowanie szkolnictwa na żydowskich uc-  
zniów, pomoc potrzebującym oraz zapewnienie przyjęcia dla około 50 tysięcy  
Polaków, którzy odkryli swoje żydowskie korzenie i chcą pójść naprzód w poz-  
naniu judaizmu.

„Aktualnie – kontynuuje burmistrz Józef Syska w obecności Rady Gminy – mu-  
simy skończyć prace ponownej adaptacji Rynku. Jesteśmy małą miejscowością,  
a rząd utrzymuje w  $\frac{3}{4}$  nasz budżet. Jesteśmy świadomi wartości historycz-  
nej synagogi i bardzo chcielibyśmy ją odnowić. Minister Kultury jest gotowy  
partycypować w 90% kosztów, ale byłoby niezbędne, by społeczność żydowska  
pokazała również swoje zaangażowanie w ministerstwie, aby to zainwestowało  
w ten projekt.”

Komitet Żydów z Wodzisławia - niedawno powstały – jest zasmucony faktem,  
że absolutnie nic w miasteczku nie przypomina żydowskiej obecności, tak  
kiedyś aktywnej. 60% ludności zostało zgładzonych, a poza ruinami synagogi,  
która prawdopodobnie za rok się zawali jeśli nie zareagujemy, i poza zdewas-  
towanym cmentarzem – absolutnie nic o tym nie przypomina. Co się zaś tyczy  
cmentarza, historyk Michał K. Nowak precyzuje: „Okolo pięćdziesięciu macew  
(kamieni nagrobnych) znajduje się u mieszkańców i możemy je przynieść na  
cmentarz. Józef Syska jest gotowy zorganizować trans-  
port. Chciałby również ustalić pierwotne granice cmen-  
tarza.” Dodaje: „Jesteśmy również za utworzeniem, na  
przykład na Rynku, memoriału – pomnika pamięci Żydów  
z Wodzisławia, którzy zostali zgładzeni.” KŻW wykazuje  
gotowość w poniesieniu kosztów tablicy pamiątkowej ku  
czci mieszkańców Wodzisławia, którzy uratowali Żydów w  
czasie wojny. To nowina, która raduje burmistrza: „Inau-  
guracja mogłaby mieć miejsce podczas Festiwalu Kultury  
Żydowskiej w Krakowie, w lipcu 2013.” ♦



Godło Wodzisławia

# Portret

## Doktor Śliwa

### Muzeum w Wodzisławiu – Muzeum Pod Brzozą



Dodać zdjęcie Śliwy w jego muzeum z opisem : Doktor Śliwa w swoim muzeum.

**S**tanisław Śliwa jest dentystą, ale jego prawdziwą pasją, to ocalenie pamięci Wodzisławia. Jego pamięci polskiej naturalnie, ale również jego pamięci żydowskiej. Dla jego synagogi, którą sfotografował, sfilmował, namalował we wszystkich jej stanach : kwitnącą melancholiczną, zdewastowaną. Ale nie tylko. Z powodu, także i przede wszystkim, osobistego dramatu, który nazначył jego dzieciństwo i sprawił, że w ciągu kilku minut trafił do świata dorosłych. Czas, który był potrzebny, żeby unicestwić małą Rayndel, żydowską dziewczynkę, rozpoznawalną po tej czerwonej kokardzie, « Czerwona kokarda ». Kiedy naziści weszli do Wodzisławia, Żydzi natychmiast zaczęli być prześladowani. Organizowano polowania na ludzi [tapanki], które zawsze kończyły się zabijaniem. Zranieni i poszerezeni ludzie długo umierali w agonii na publicznej drodze. To było przerażające. Jednego dnia naziści zgromadzili grupę mężczyzn, kobiet, starców, dzieci – około trzydziestu osób – postawili ich wzdłuż muru Rynku

i strzelali w tłum tak długo dopóki już nikt się nie ruszał. Młody Stanisław Śliwa zobaczył czerwoną apaszkę (kokardę) unoszącą się w powietrzu. Porażony, zawiesił na chwilę czas, by utrzymać tę czerwoną kokardę pomiędzy niebem i ziemią jak najdłużej po to, by nie zobaczyć jak ląduje w morzu (kałuży) krwi, która okalała piękną twarz Rayndel. Od wielu lat Doktor Śliwa spędza swój czas wolny na zbieraniu wiadomości na temat Wodzisławia. Mógł przeprowadzić wywiady z wieloma świadkami na temat kolejnych etapów Shoah. A ci mu opowiedzieli jak naziści zbrukali piękne imię Wodzisławia likwidując najpiękniejszy z jej kwiatów, jej społeczność żydowską, duszę sztetla. Pasja, w której jego teść, Tomasz Musilewicz, bardzo go podtrzymywał. Sam mu przygotował listę wszystkich żydowskich uczniów, których był nauczycielem od 1929 do 1932. Doktor Śliwa opracował również mapę Rynku, placu targowego, placu centralnego dedykowanego Marszałkowi Piłsudskiemu, placu prawie tak dużego jak Rynek w Brukseli. Z pomocą starszych

udało mu się zidentyfikować imiona i nazwiska wszystkich kupców z Rynku, z których tylko trzech - na około stu - nie było Żydami. „Wszyscy żyli w dobrej atmosferze, nawet właściciele restauracji, które były naprzeciw siebie. Był tutaj zarówno handel detaliczny, hurtowy oraz komis. Wszyscy zajmowali się sprzedawaniem. Żyd nie zjadł swojego obiadu, dopóki nie udało mu się zarobić choćby złotówki, a w tych sklepach znajdowano absolutnie wszystko. Jeśli brakowało jakiegoś produktu, Żydzi nie chcieli stracić klienta i prosili go, by wrócił następnego dnia zapewniając : to tak jakby państwo go już mieli ! Dzieciom sprawiało ogromną przyjemność iść do sklepu Korca i kupić za pięć groszy pudełko cukierków jak i dostać pieniążek jedno- lub dwugroszowy. Przedwojenne życie w Wodzisławiu miało egzotyczny koloryt. Współistnienie Żydów i Polaków było harmonijne. W domu Lanckorońskich była restauracja Trampczyńskich, w której to - w dzień targowy - jadało

#### Rynek



w 1943



w 2011

# Uczniowie żydowscy 1929 - 1932

się obfity posiłek i sączone wódkę miodową... A jeśli potrzebowało się pieniędzy, szło się do Hamelecha, lichwiarza, który pożyczał również pod zastaw właścicielom ziemskim. Zilbersac miał konkurencyjną restaurację na zachodniej pierzei Rynku, była kawiarnia, w której sprzedawano chałwę i makowce. Sklepy były otwarte od świtu do nocy, cały tydzień za wyjątkiem szabatu i dni wolnych, kiedy to otwierano drzwi od tyłu sklepu... Z niedzielą, to były dwa dni wolne. Ale pewnego słonecznego dnia całe to uroczne i spokojne życie zostało zaburzone. Tak, pewnego pięknego dnia na jesieni 1939 na niebie Wodzisławia usłyszano warczące motory silników. Słyszano bomby wybuchające nad sąsiednim miasteczkiem, usłyszano: druga wojna światowa przyszła do nas. To był koniec pokoju Żydów w Wodzisławiu. Zaledwie dwa lata później albo zostali wywiezieni do Treblinki albo mogli uciec, najczęściej w kierunku Rosji, albo chowali się w piwnicach lub na strychach mieszkańców Wodzisławia."

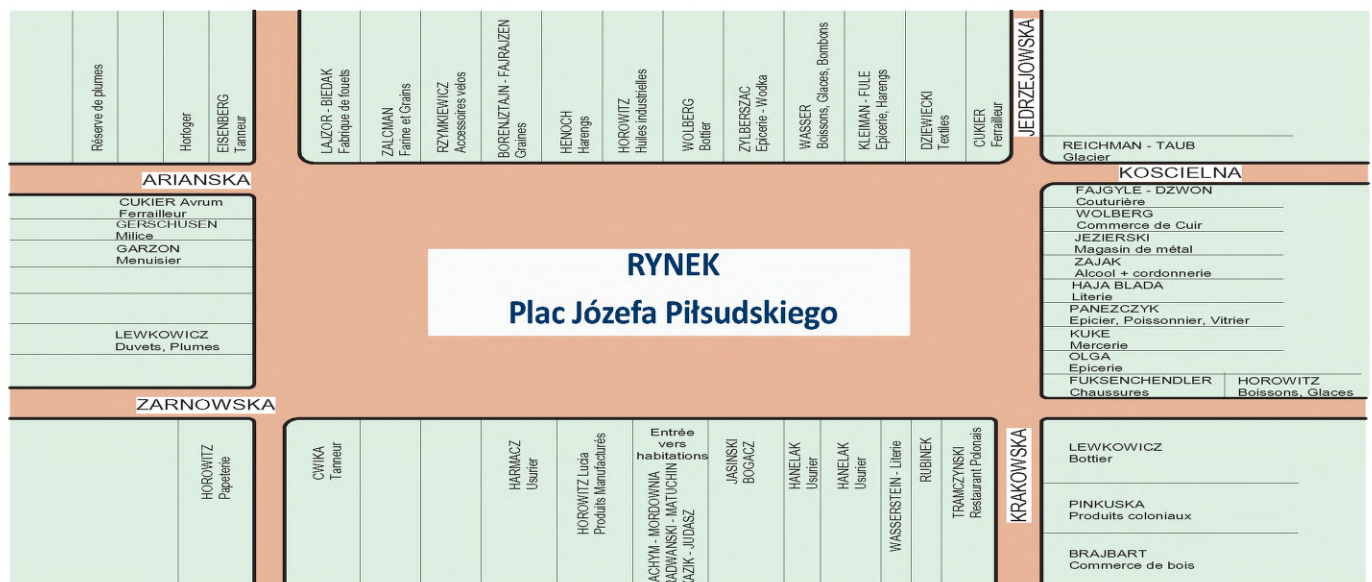
Wszystkie te informacje nasz destysta-muzealnik zgromadził w zeszytach, zdjęcia przykleił na tablicach wystawionych w swoim muzeum „Galerii Izabeli i Stanisława Śliwy – Pod Brzozą”. Izabela była ukochaną żoną Doktora Śliwy, zmarła dwa lata temu. On sam zaś pojechał do Jerozolimy, żeby połączyć się z pamięcią o niej i zanurzył się w wodach Jordanu, w tych samym miejscu, co Jezus, żeby odnowić przymierze. Teraz fotografuje Wodzisław pod różnymi kolorami nieba. Jego zdjęcia są wystawione w jednej z galerii sztuki w Krakowie. Ale to Żydzi interesują go najbardziej.

Doktor Śliwa niesie światło. Wypełnia całkowicie misję zdefiniowaną przez Witolda Dąbrowskiego w następujących słowach: „Staramy się zachować pamięć, przekazać ją innym oraz znaleźć możliwości i formy, by ta pamięć przetrwała.” Doktor Śliwa jest zatem przechodniem. Przechodniem pamięci. ♦

**Tomasz Musielewicz, nauczyciel, później dyrektor szkoły, stworzył tę listę. Doktor Śliwa na temat każdego ucznia znalazł informację i dowiedział się, jakie były kolejne jego życia.**

GRYNBLAT DAVID - HAMAJDA JAKOB ABRAM - IZRALEWICZ CHIL - KALISZ LAJB - MAJEROWICZ SZMUL - MONETA MORDKA - MOZGOWSKI ALTER - MYDLIK MOSZEK - NORZYCH DAVID - NORZYCH CHUNA - NAWARSKI NUTA - NAWARSKI SZLAMA - PILA JOSEK - RAJCHMAN IZRAEL - ROZENBERG ALTER - ROZE ZALMAN - ROZE MOSZEK - ROTCHOLC JAKUB - RUBINSZTAJN DAVID - SZKLARZ SYMCHA - POSLANIEC JOSEK - WAJL NAFTULA - WAJNBERG HERSZEL - WOLBERG ABRAM - RUBINEK EFRAIM - ZGNITEK ABRAM - ZYLBERSZAC JONATAN - ZYNGIER CHAIM - LAJNWEBER MENDEL HUNE - ALMER UDŁA - WOLF ALME - DRZEWO RYWKA - FAJTEK HENDLA MATKA - GRANATMAN RUCHLA - GRYNBLAT RUCHLA - GRYNBERG BERLA - HERBERT - JACHIMOWICZ PERLA - JAKOBOWICZ BRAJNDLA - KORC CHANA - LEWKOWICZ BAJLA - NUDELMAN ESTERA - PIORVN RYWKA - POTESMAN PORJA - RAJS - RAPPAPORT MATLA - REDLIC SURA ITLA - ROZE DWOZLA - ROZE MALKA - SPIRO AJDLA - SZTERN GOLDA PERLA - WANDERSMAN NICHAN - WAJNFELD SZAJNDLA - BORENSZTAJN BRAJNDLA - CHARMACZ CHAJA AJDLA - WODZISŁAW AJDLA - ALMER MOSZEK - CUKIER SZULIM - CHARMACZ ABRAM - AJRENFELD BAJNYS IZRAL - BRAJBART IZRAEL - FRENKIEL BEREK - FRYDBERG MAJER - FUKSENCHENDLER ICEK ABE - GASTFRAJND SZAJA RUBIN - GDANSKI PINKUS - KRANTZ - ROTOLD MICHAŁ - MAJER FRYDBERG - WAJSZTROF - MAJEROWICZ - PILA FAJBUZ - ALEKS LAJNWEBER ♦

**Doktor Śliwa zrekonstruował listę wszystkich kupców żydowskich, których sklepy mieściły się na rynku w 1939.**



# Wodzisław pamięta...

**Witold  
Madetko**



Tak daleko jak sięga moja pamięć, i porozumienie między Żydami i nie-Żydami było zawsze dobre w naszym miasteczku. Pamiętam jak wysoko postawieni i kierujący społecznością żydowską poszukiwali wyjątkowo zdolnych dzieci, aby móc im dać specjalne kursy. W polskiej szkole było około 5 do 8 żydowskich uczniów na klasę. Bardzo dobrze dogadywali się z uczniami polskimi. Żydowskie chłopcy przeżywali swoje miłości z polskimi dziewczętami. Żydowskie dziewczęta wychowywane były bardzo srogo, ale czasem – w ukryciu – udawało się im uciec. Ależ one były piękne i urzekające! W polityce też czasem walka była wspólna. Również socjaliści żydowscy i polscy sprzeciwiali się grupom nacjonalistycznym. Mieszkalem niedaleko cmentarza żydowskiego i byłem zawsze pod wrażeniem pogrzebów, kiedy to umarłego układano w pozycji na wpół-siedzącej, aby mógł się podnieść jako pierwszy na ogłoszenie końca świata, i nakładano mu na oczy monety. Płaczki będące częścią rytuału pogrzebowego były poruszające. Czasami chodziłem cichaczem do synagogi. Jakaż to była atmosfera podczas żydowskich ślubów i świąt, kiedy się tańczyło! W tamtym czasie ojcowie wybierali mężów dla swoich córek, co czasem powodowało dramaty. Naziści zabronili tak Żydom, jak i nie-Żydom chodzenia do szkoły. Otwarte były tylko szkoły zawodowe. Nazistom w polowaniu na Żydw pomagali

Ukraińcy. Widziałem Niemca, który strzelał do niemowlęcia w beciku. Widziałem jak wykańczano rodzinę krawca Kwaśniewskiego. Odmówił pójścia na Wierdonek jak rozkazali naziści. Ojciec oblał się benzyną, podobnie jak dwóch synów, i zapalił ogień... Pożar trwał długo, bardzo długo. Wielu Żydw uciekło do lasu. Naziści zatrzymali wielu młodych Żydw i zmuszali ich do wydawania rodziców. Zabili naszego przyjaciela, Mońka. To był młody człowiek w wieku około 16 lat, blondyn o niebieskich oczach, mówił dobrze po polsku. Sąsiad, rolnik, schował go u siebie i nauczył go katolickich modlitw. Niestety, został on zadenuncjowany i – w momencie aresztowania – uciekł. Ale granatowa milicja go zatrzymała i strzeliła do niego, raniąc go bardzo poważnie. Potem, porzucili jego ciało, w agonii, na cmentarzu, który stał się miejscem egzekucji Żydw. O zmierzchu jego przyjaciele przyszli czuwać przy nim, trzymali go za ręce próbując zachować go przy życiu. Na samym końcu poprosili znajomego policjanta, który zgodził się do niego strzelić, by zakończyć jego cierpienia. Wspomnienie Mońka jest na zawsze w moim sercu. Pamiętam również piękną młodą żydowską dziewczynę, która została siłą zaprowadzona przez dwóch policjantów na cmentarz. Strzelili jej w tył głowy i włosy dziewczyny ułożyły się na jej głowie tworząc koronę krwi... Nikt nie był zadowolony z tego, co wam zrobiono. I byliśmy bardzo świadomi tego, że po Żydach przyjdzie nasza kolej. Nie jesteśmy „czystą rasą”, a plan nazistowski przewidywał również unicestwienie Polaków. Żałuję pięknych lat, tych sprzed wojny. Wspominam radość młodych uczniów szkoły talmudycznej, którzy przywari do swoich sanek, ślizgali się na drodze oddzielającej dom nauki, jesziwę, od domu modlitw, synagogi. Tęsknię za tą piękną żydowską muzyką, którą tak kiedyś lubiłem. Oglądam Festiwal Kultury Żydowskiej w Krakowie w telewizji, to mi sprawia przyjemność. ♦

**Stanisław  
Pryczyński**



Pracowałem u Chemiego Lejzerowicza. Często jadłem u niego w domu – oni tam nie jedli koszernie, ale nigdy nie spożywali wieprzowiny. Pamiętam ich przyjaciół, zawsze mi życzliwych, rodziny Rajchman, Frydberg, Cohen, Fuksenchendler, Zalczman. I także Brajbartów pamiętam, ludzi bardzo dobrych. I Yankela Eisenberga, który mi dawał kredyt, lekarzy Koenigsberga i Sobkowskiego, piekarza Itsika Messermana, który służył w armii rosyjskiej. Żyłem bardzo dobrze z Żydami. Shlome Piwa, rodzina Senderowiczów, Fishowie wyjechali przed wojną. Wszyscy bardzo dzielni ludzie. W szkole również byliśmy razem. W sobotę Żydzi nie przychodzili. To było dozwolone. A potem przyszli Niemcy i cała nasza społeczność została zaszczuta. Matka Chemiego była chora – została zamordowana przez nazistów w swoim łóżku. Syn Chemiego, Shlome, dwunastolatek, ubrał się na modłę polską i udało mu się opuścić Wodzisław, ale mleczarz go poznał i wydał Niemcom, którzy go potem zabili. Ojciec Chemiego uciekł do Sendzierowa przeprawiając się przez rzekę, ale został zabity przez nazistów. Chemie stolarz uciekł z Wodzisławia w kierunku Karpat, ale strażacy z sąsiedniego miasteczka rozpoznali go i zabili. Żona Chemiego została ukryta, wraz ze swoimi córkami, Taubą i Wyłytą. Zostały uratowane. Drugi syn Chemiego, Haim Leib, został deportowany do obozu Scargis, ale przeżył. Przyjechał po wojnie do Wodzisławia, żeby się dowiedzieć, co przydarzyło się jego rodzinie. ♦

## Stanisława Nowak z domu Zelichowska

## Świadectwo Wojsche\*

## Józef i Antonina Gabriella Gondorowicz



**Rodzina Żelichowskich pochodziła ze szlachty i została sprowadzona w XVIII w do Wodzisławia przez Lanckorońskich.**

Przed wojną mój ojciec odziedziczył po dziadkach duży dom. Jedną jego część wynajmował dwóm rodzinom żydowskim, Korcom, bezdzietnemu małżeństwu oraz Bojgenom. Tuż po wybuchu wojny w naszym domu zakwaterowała się rodzina Rubinków. Mieli synka Alusia, który miał piękne krucz włosy i mówił bardzo ładną polszczyzną. Mój ojciec z Żydami prowadził liczne interesy, wynajmował im też furmankę, którą powoził mój starszy brat Antoni. Umiał porozumiewać się nimi nawet w jidysz. Moja starsza siostra Helena miała wiele koleżanek wśród Żydówek, zaś starsza kuzynka Józefa przyjaźniła się z jedną z córek rabina Rappaporta.

Pamiętam Jankiela, syna biednego szewca, który chodził ze mną w pole paść krowę. W czasie wojny, kiedy byliśmy głodni spuściłam go do piwnicy by wziął nam trochę chleba. Nie mógł potem stamtąd wyjść. Nasza mama reglamentowała nam wtedy chleb. Początek okupacji był dla nas szczególnie trudnym okresem. Mojego ojca aresztowali Niemcy. Wypuścili go wprawdzie, ale w kilka tygodni potem zmarł na zawał serca. Starszy brat Antoni we wrześniu 1939 został wzięty do niewoli i całą okupację spędził w oślagu. Mama została z trójką dziewczynek i z naszym starszym bratem Stanisławem. Kiedy Niemcy zaczęli przesiedlać Żydów do getta przeżyliśmy bardzo rozstanie z małym Alusiem Rubinkiem. Był naszym pupilem. Zimą 1939 roku, kiedy nasza mama była chora Rubinkowie wysłali Alusia do nas z upieczoną rybą. Alus dając mamie ten prezent powiedział pięknie po polsku, „aby Pani Żelichowska była tak zdrowa jak ta ryba”. Potem widziałam już tylko sytuacje okropne. Pewnego dnia, już po wysiedleniu Żydów z getta Niemcy przeszukiwali domy. Znaleźli kilku Żydów. Był wśród nich Siaje. Przed wojną często kupowała u niego bułki, gdyż miał piekarnię na wprost naszego domu. Niemcy zastrzelili go w drodze na kirkut, nieopodal mostu. Całe życie bałam się tego miejsca. Wojna brutalnie zerwała nasze więzi z Żydami. Pozbawiła nas kolegów i przyjaciół, a byliśmy z nimi przecież szczęśliwi. Ten świat jest już bezpowrotnie stracony. Jeśli mój syn (historyk Michał K. Nowak) interesuje się dziś historią Żydów, to dlatego że starałam się go dobrze wychować. ♦

W 1942 roku mieszkaliśmy nad apteką, u państwa Szymańskich. Miałem siedem lat, i mieliśmy piękny widok na synagogę, bawiłem się z żydowskimi dziećmi i byłem zafascynowany przez żydowską żebraczkę, Ciejwę, z którą dużo rozmawiałem. Moi właściciele byli filosemitami, wyjątkowe jak na tamten czas. Pamiętam jak bardzo byli zbulwersowani oskarżeniem, wedle którego Żydzi mieliby pić krew chrześcijan. Zostały cztery dni do momentu, w którym Żydzi mieli wejść do getta na rozkaz nazistów. Żydzi byli zasmuceni i przerażeni. Powierzali swoje sprawy i swoje dobra Polakom, aby ci je przechowali. Spotkałem się z żebraczką: „Jedziemy do Palestyny, tam jest raj. Otwierasz okno i zrywasz pomarańcze.” Zrozumiałem, że postradała zmysły. Następnej niedzieli ulice były wypełnione kobiecymi perukami, zamordowanymi dziećmi, fragmentami czaszek... Polacy płakali, starali się uciszyć przybłędę, którzy wrzeszczała do Żydów: to wasze ostatnie tchnienie! Kilka dni po deportacji żydowskiej obraz został wystawiony na sprzedaż. Niektórzy zajęli żydowskie domy, ale jednak większość z nich została niezamieszkała i popadła w ruinę. Żydzi, ukryci w lesie, przychodzili do nas nocą. Wielu z nich uciekło do Rosji. Bardzo niewielu powróciło. Kilku Polaków zostało rozstrzelanych (miedzy innymi Krzelowski, Mendrala i Franciszka Rudecka), bo im pomagali. ♦

W listopadzie 1942 roku, natychmiast po likwidacji getta w Wodzisławiu, w okręgu kieleckim, Józef i Antonina Gondorowiczowie zaczęli pomagać uciekinierom zbiegłym z pociągów wiozących ich do Treblinki.

Z inicjatywy Gondorowicza dziewięciu zbiegłych Żydów: Chana Biedak, Rivka Braun i ich dzieci David i Shmuel, Froim i Mala Drzewieniecki, ich córka Pola Rubinek oraz nastolatki Shmuel i Alek, zostało przewiezionych do pobliskiej miejscowości, do Drochłina, gdzie Gondorowicz opłacał rolnika za ukrywanie Żydów w bunkierze, specjalnie do tego przygotowanym, z rogu farmy. Przez całą okupację Gondorowiczowie przynosili im jedzenie i podtrzymywali na duchu – niczego nie oczekując w zamian. Gondorowiczowie pomagając im byli powodowani tylko i wyłącznie ludzką troską nie bacząc na swoje własne bezpieczeństwo osobiste i finansowe. W grudniu 1944 roku, nieostrożność jednego z dzieci doprowadziła do ujawnienia miejsca ich ukrycia. David Braun, Shmuel i Alek Rubinek zostali zabici natychmiast, natomiast inni ukrywający się mogli uciec i schować się w nowym miejscu dzięki Gondorowiczom, niedaleko miasteczka Olszówka. Bojąc się zatrzymania cała rodzina Gondorowiczów ukryła się również.

W styczniu 1945 roku, po tym jak okolica została wyzwolona przez Armię Czerwoną, ci, którzy przeżyli, wrócili do Wodzisławia. Ale Shmuel Braun został zamordowany przez polskiego przestępcę. Postanowili zatem wyjechać, bojąc się o własne życie, w klimacie antysemickim, który dominował.

Dnia 1 września 1992 roku, instytut Yad Vashem uznał Antoninę Gabrielę i Józefa Gondorowiczów za Sprawiedliwych wśród Narodów. ♦

*Dokumentacja o numerze 5415 w Yad Vashem*

## Michał Kazimierz Nowak

### Bibliografia własna

- **Z nurtem i pod prąd, 100 lat OSP Wodzisław na tle ruchu strażackiego w regionie**, Wodzisław Kraków 2004, ISBN 83 - 904449 - 3-3, stron 163, XLVIII.
- **Lanckorońscy a ziemia wodzisławska**, *Przyjaciel Wodzisławia* z. nr 25 z 2007 stron 208
- **Dobra wodzisławska Antoniego Lanckorońskiego w latach 1918 - 1945**, w: *Cystersi - Jędrzejów - Ziemia Jędrzejowska. Wspólne dziedzictwo. Jędrzejów - Kraków* 2006, s. 111 - 149
- **Na rynku było kiedyś gwaro ..., Dawno temu w Wodzisławiu**, *Gazeta Jędrzejowska*, nr 2

- **Żelichowscy z Wodzisławia**, *Gazeta Jędrzejowska* nr 45 (400) 2005 r. s. 14 - 15
- **Auschwitz: Od chaosu do nowej kosmogonii**, *Więź* nr 11 (577) z listopada 2006 s. 85 - 101

W przygotowaniu:

- **Klisze Pamięci**, *Mariana Kołodzieja dla Muzeum Narodowego w Gdańsku*
- **Ziemia Pińczowska**, (II część) poświęcona polowaniu

### Bibliografia Dokument

Sara Brajbart Zajtman

- **Michał Kazimierz Nowak, Żydzi wodzisławscy w czasach i Rzeczypospolitej, Epizod kalwiński i początki osadnictwa żydowskiego w Wodzisławiu « Roczniki Muzeum Narodowego w Kielcach » t. 23 z 2007 r. s. 209 - 233**

- **Michał Kazimierz Nowak, Trudne początki Polski niepodległej w okolicach Wodzisławia in « Przyjaciel Wodzisławia » 2009, zeszyt nr 26 z 2009 r. s. 32 - 46**

- **Krzysztof Urbański, Almanach Gminy Żydowskich województwie kieleckim w latach 1918-1939**. Kielce 2007

- **90 świadectw - Księga Pamięci Wodzisławia, Tel-Awiw 1978**

- [www.unlivredusouvenir.fr/shtetl.html](http://www.unlivredusouvenir.fr/shtetl.html)
- [www.sztetl.org](http://www.sztetl.org)
- [www.yivo.org](http://www.yivo.org)
- [www.jewishmuseum.org.pl](http://www.jewishmuseum.org.pl)
- [www.yadvashem.org](http://www.yadvashem.org)

### Fragment artykułu prasowego :

Gazeta Jędrzejowska, nr 36 (704), 7 września 2011

**Deklaracje w sprawie zabezpieczenia synagogi, czy pomnika**

## Przywrócić pamięć

Potomkowie wodzisławskich Żydów chcą współpracować z miejscową społecznością, by upamiętnić dawnych rzeszkańców.

W ubiegłym tygodniu w Wodzisławiu przebywali: Sara Brajbart-Zajtman, Jacky Zajtman z Brukseli oraz Isser Bugajski z Tel Awiwu.

Moja rodzina od pokoleń mieszkała w Wodzisławiu. Jakob i Braindla mieszkali na dzisiejszej ulicy Sportowej, dziadek był wędrownym handlarzem. Miał dziewczęcięte dzieci. Oni i większość dzieci zginęli w Treblince, mój ojciec i jego dwaj bracia ocalili. Tata uciekł z obozu pracy w Skarżysku-Kamiennie, dokąd został wywieziony. Bracia uratowała rodzina Koczajów z Niegostawic. W latach 50-tych ubiegłego stulecia pozostali przy życiu Bugajscy wyjechali do Niemiec, potem do Izraela. Tata ożenił się z Helą Szapiro, ja urodziłem się w 1947 r., w hotelowej łazience w Niemczech. Teraz mieszkam w Tel Awiwie, jestem dentystą, mam obywatelstwo polskie i niemieckie. Pierwszy raz do Polski przyjechałem 13 lat temu z ojcem. Nieomal biegaliśmy po Wodzisławiu, chociaż miałem ponad 80 lat. Szukałem synagogi, miejsc, które znałem. Wróciliśmy za parę miesięcy, bo ojciec ciągle myślał o Wodzisławiu. Ja przyjeżdżam tutaj tak często, jak się da, nie czuję się turystą, to część mojej przeszłości, a bez przeszłości, bez korzeni, nie ma i przyszłości - piękną polszczyzną opowiada Isser Bugajski.

Sara Zajtman przyjechała z mężem po raz trzeci. Jest dziennikarzem, jej mąż architektem. Sara dokumentuje historię Żydów z Wodzisławia.

Tutejsi mieszkańcy myślą, że przyjeżdżamy do Polski, bo chodzi nam o odzyskanie pozostawionych domów. Nic z tych rzeczy. Jesteśmy kolejnym pokoleniem, swoje życie mamy gdzie indziej. Chcemy tylko, żeby przywrócić pamięć. W 1939 r. w Wodzisławiu było 6,4 tys. mieszkańców, z czego 4,5 tys. Żydów, tymczasem miejscowość żyje tak, jakby Żydów nigdy tutaj nie było. Chciałabym, żeby się to zmieniło, żeby młode pokolenie pamiętało o tych, którzy przez nieomal 500 lat tworzyli historię - mówi Sara.

Goście spotkali się z członkami Klubu Historycznego im. por. AK Karoliny Lanckorońskiej, a także z przedstawicielami samorządu oraz Towarzystwa Miłośników Wodzisławia.

Ustalono, że gmina oraz strona żydowska wspólnie zabiegać będą o środki na zabezpieczenie synagogi, gmina przewozić będzie odnalezione nagrobki na cmentarz żydowski, z kolei Żydzi zaprojektują aranżację miejsca pamięci. Miałyby też powstać dwie tablice upamiętniające diasporę żydowską oraz Polaków ratujących Żydów w czasie wojny - wylicza historyk Michał K. Nowak.

Zdaniem wójta Józefa Syski, są to tylko deklaracje i nie wiadomo, jak się sprawy dalej potoczą: Goście to osoby prywatne, nie reprezentują ani gminy żydowskiej, ani żadnego stowarzyszenia. Trudno po-

wiedzieć, co z ich deklaracji wyniknie. My mamy rozgrybany rynek, który musimy skończyć, o pomniku można myśleć w przyszłym roku. Natomiast bardzo jest nam potrzebne wsparcie przy staraniach o dodatkowe fundusze na zabezpieczenie synagogi. Z taką małą gminą, jak nasza, nikt się nie liczy. Mielibyśmy dostać dofinansowanie z ministerstwa na synagogę. Przy kwocie ok. 300 tys. zł, dofinansowanie w proporcjach 90 proc. ministerstwo, a 10 proc. gmina było to realne. Tymczasem 25 lipca przyszło pismo, z którego wynika, że partycypacja kosztów jest pół na pół, a rozliczenie inwestycji do listopada. To warunki nie do przyjęcia. W 2009 r. złożyliśmy też wniosek do RPO, jesteśmy na końcu listy rezerwowej - dodaje J. Syska. (bz)



Od lewej: Michał K. Nowak, Sara Zajtman, Jacky Zajtman i Isser Bugajski.